

JAROSŁAW ŁAWSKI

Uniwersytet w Białymstoku

PANI PROFESOR ZOFIA ABRAMOWICZ –
OSOBOWOŚĆ
BIAŁOSTOCKIEGO ŚRODOWISKA JĘZYKOZNAWCZEGO

I.

O Pani Profesor Zofii Abramowicz mogę i chciałbym mówić w dwu porządkach: pierwszym, obiektywnym, ujmującym Jej zasługi dla środowiska; i drugim, osobistym...

Pani Profesor Zofia Abramowicz należy do tych Osobowości białostockiego środowiska naukowego, które przez lata współdecydowały o jego prestiżu naukowym, a dziś stanowią o jego pozycji w polskim językoznawstwie. Nie sposób od razu nie wskazać, iż to Pani Profesor – wraz z koleżankami i kolegami z Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej – stworzyła rozpoznawalną w skali krajowej i międzynarodowej szkołę badań onomastycznych kulturowego pogranicza Polski i Europy Wschodniej. Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego (1971), doktorantka i habilitantka Uniwersytetu Warszawskiego (1979, 1994) niemal od początku kariery (1972) związała swe losy z Filią Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Jak sama to przedstawia, do 1985 roku jej badania koncentrowały się wokół kwestii rusycystycznych, przełom

nastąpił zaś, gdy zajęła się onomastyką (1985). Pozwólmy sobie przywołać fragment wspomnień Uczzonej –

Pracę habilitacyjną podjęłam z dziedziny onomastyki. Zaczęłam opracowywać imiona mieszkańców Białegostoku z przełomu XIX i XX wieku. Objęłam okresem badawczym całe sto lat, więc od roku 1885 do 1985. W związku z tym, że imiennictwo obejmowało trzy okresy historyczne i polityczne, praca bardzo mnie wciągnęła. Pod uwagę wzięłam cztery grupy narodowo-wyznaniowe: katolików, prawosławnych, a więc miejscową ludność, która od wieków te tereny zamieszkiwała. Włączyłam do badań również żydowskie imiona oraz niemieckie, ponieważ w owym czasie byli już na tych terenach Żydzi, bardzo liczni zresztą, oraz Niemcy. U schyłku XIX wieku Białystok był w zasadzie żydowskim miastem. Początki mojej samodzielnej pracy naukowej były bardzo trudne. Jeżeli chodzi o literaturę przedmiotu związaną z wyznaniem chrześcijańskimi – było jej sporo i nie sprawiało większych problemów dotarcie do potrzebnych materiałów naukowych. Natomiast o nazewnictwie żydowskim nie było w zasadzie niczego. Materiałów nie znalazłam ani w Polsce, ani za granicą. Pierwszy słownik, jaki udało mi się zdobyć, pojawił się już po ukazaniu się mojej habilitacji. Dlatego trzeba było dużego wysiłku, żeby napisać coś sensownego. Ale nazewnictwo żydowskie i poznawanie nowej kultury bardzo mnie wciągnęło i w związku z tym postanowiłam badać to dalej. Kolejny etap: nazwisko żydowskie. Badaniem objęte zostały nazwiska wyekscerpowane z ksiąg metrykalnych gminy białostockiej¹.

I to właśnie onomastyka pogranicza przyniosła Pani Profesor naukowe uznanie, sukces, cytowalność. Nade wszystko dzieła, które – bez wątpienia i na stałe – przejdą do dziejów badań humanistycznych, lingwistycznych: *Imiona chrześciane białostoczan w aspekcie socjolingwistycznym (lata 1885–1985)* (Białystok 1993), *Słownik etymologiczny nazwisk Żydów białostockich* (Białystok 2003), *Antroponimia Żydów białostockich* (Białystok 2010), *Słownik historycznych nazw osobowych Białostoczczyzny (XV–XVII w.)* (wraz z Leonardą Dacewicz i Lilią Citko, t. 1–2, Białystok 1997–1998). Pani Profesor,

¹ Z. Abramowicz, *Onomastyka, antroponimia, edukacja*, [w:] *Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018. Historia w 45 wywiadach*, rozm. D. Sołowiej, idea, wstęp i red. J. Ławski, Białystok 2018, s. 32–33.

dodajmy, zredagowała jeszcze dziewięć tomów zbiorowych prac z zakresu swoich zainteresowań, by wymienić tylko tomy: *Wielojęzyczność i wielokulturowość na polsko-wschodniosłowiańskim pograniczu* (Białystok 2002) czy *Język i kultura mniejszości narodowych w dobie globalizacji* (Białystok 2005). Liczne artykuły, konferencje krajowe i międzynarodowe przyniosły Profesor Abramowicz zasłużone uznanie w kraju, własnym środowisku i wśród zagranicznych badaczy fenomenu pograniczności. Koniecznie muszę tu dodać, iż w latach 1999–2002 Pani Profesor kierowała Instytutem Filologii Wschodniosłowiańskiej. Za ogromne osiągnięcie badaczki musimy uznać to, iż stworzyła ona grupę młodych uczonych, własne środowisko naukowe. Kierowana przez nią od lat Katedra Językoznawstwa Historycznego wykształciła całe grono badaczy języków pogranicza (dr Krzysztof Rutkowski, dr Anna Rygorowicz-Kuźma, dr Małgorzata Kurianowicz, mgr Beata Radziwonowicz). Wypromowała licznych magistrów i licencjatów. Na wszystkich polach działalności – naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej – Pani Profesor Abramowicz jest osobą aktywną, spełnioną.

Za tę aktywność winniśmy – jako białostockie środowisko filologiczne, rusycystyczne, onomastyczne – wdzięczność prof. dr hab. Zofii Abramowicz. Jej prace, wysiłek promowania nowych badaczy pozwalają dziś, Anno Domini 2019, w epoce burzliwej i groźnej „reformy nauki”, patrzeć pomimo wszystko z nadzieją na podlaski ośrodek badań językoznawczych, onomastycznych, uwzględniający ducha, kulturę i historię wielkiego pogranicza Zachodu i Wschodu, *Slavia Latina* i *Slavia Orthodoxa*.

Pani Profesor, za cały ten wysiłek w imieniu całej społeczności Akademickiej Wydziału Filologicznego serdecznie dziękuję!

Dziękujemy my wszyscy, którzy mamy zaszczyt z Panią pracować.

II.

Równie istotny, a może ważniejszy, jest dla mnie wątek osobisty... Nie mogę bowiem skrywać, iż Pani Profesor Zofia Abramowicz nie jest dla mnie jednym z zasłużonych tylko pracowników nauki, Wydziału

Filologicznego. Jest kimś więcej! Poznałem Panią Profesor osobiście około 2002 roku. Niespodziewanie wtedy wziąłem udział w międzynarodowej konferencji naukowej „Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich”, pierwszej z IV ogromnych konferencji, podczas których między 1998 a 2018 rokiem spotykali się wszyscy, których interesowały dzieje i spory Zachodu i Wschodu, losy dwóch gałęzi chrześcijaństwa, literatura I Rzeczypospolitej i kultury narodów słowiańskich. Byłem wtedy na początku drogi, która ostatecznie poprowadziła ku prawie całkowitej reorientacji moich zainteresowań literackich, tematycznych, naukowych. Jeszcze zajmowałem się romantyzmem i Młodą Polską, ale już świtała myśl, że we Wschodzie europejskim tkwi jakiś niezwykły – fascynujący i groźny – potencjał, który warto przepatrzyć. Wtedy, na sesji Pani Profesor Abramowicz, poznałem badaczy europejskiego Wschodu, z którymi przyjaźnie dzielę do dziś. Wtedy też, może po raz pierwszy, uświadomiłem sobie – dzięki odważnej i wtedy, i dziś decyzji wyeksponowania w tytule sesji chrześcijaństwa i duchowości – iż nie ma badań nad kulturami słowiańskimi bez głębokiego rozpoznania duchowych, katolickich, prawosławnych i innych (a zawsze związanych z religią) podstaw ich kultur. Tej postawie i jako część wspólnoty, i jako „zewnątrzny” obserwator-badacz, refleksyjny świadek, wierny jestem do dziś.

Kilka lat potem Pani Profesor Abramowicz zaprosiła mnie i moich współpracowników do organizacji II konferencji z cyklu „Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich”. Podjęliśmy to zadanie z entuzjazmem, a sesja w Białowieży (2007), której momentem szczególnym był amfiteatralny koncert muzyki cerkiewnej z jednej strony, a z drugiej wieczór wokół ogniska – była jednym z kluczowych momentów mojego życia naukowego i osobistego (o tym drugim, pisząc to z uśmiechem, z oczywistych względów zamilczę...). Po niej właśnie utwierdziłem się w wyborze nowego tematu badań, coraz częściej interesując się kulturami słowiańskiego Wschodu. Proces ten zakończy się powołaniem własnej Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”. Tak jak Pani Profesor Abramowicz, która do 1985 roku uprawiała badania

onomastyczne, a potem zajęła się onomastyką pogranicza, przeszedłem swoją własną przemianę. Bardzo ją przyspieszył kontakt z kolegami rusycystami, sławistami, historykami.

W czasie przygotowań do konferencji uderzył mnie pewien fakt: jeden z kolegów z Warszawy odmówił udziału w sesji z referatem o Mickiewiczu, bo w jego nazwie znalazł słowa, których jako człowiek i badacz nie tolerował: chrześcijaństwo i duchowość. Nie pojmuję takiego stanowiska, jest mi skrajnie obce. Uderzało ono w konfrontacji z naukowym poziomem i atmosferą konferencji organizowanych przez Panią Profesor Abramowicz. Poloniści uczyli się w czasie ich trwania od sławistów, historyków, teologów i na odwrót. W komparatystycznym tyglu ścierały się różne opcje (by wspomnieć polemikę „łacińskiego” biskupa z prawosławnym duchownym-profesorem o chrzest Polski), lecz zawsze toczyły się w atmosferze przyjaźni, empatii, prawdziwego, przez życie poświadczanego i weryfikowanego ekumenizmu. Praktyka społeczna i naukowa weryfikowała więc nawet minimalistyczne, a tak często puste w ustach ideologów hasła o „tolerancji”.

Na Kresach i pograniczach nie można się tolerować – trzeba razem żyć. Z całym dobrodziejstwem i ciężarem tej sytuacji. Lecz to i takie życie jest możliwe, czego Podlasie jest żywym przykładem, a sesje naukowe Pani Profesor Zofii Abramowicz świadectwem dopełnionym. Pani Profesor pozwoliła mi – nie wiem, czy kiedyś Jej to powiedziałem, czynię to więc tu i teraz – wybrać Wschód słowiański jako kartę mego naukowego i, co za tym idzie, osobistego życia. Będę Jej za to zawsze wdzięczny.

III.

Profesor Zofia Abramowicz wniosła i wnosi w życie Wydziału Filologicznego pierwiastek rzadki, kojący – fundament roztropnego spokoju. Oczywiście, nieraz przez te lata spierałem się z nią, ona spierała się z innymi. Ale wszystkie te dyskusje miały charakter, o dziwo, pokojowy i spokojny, cichy, w tym wymiarze wzorcowy.

Emanujący z osobowości Pani Profesor i jej prac potencjał wiedzy jest wspaniałym, trwałym dziedzictwem Wydziału Filologicznego, którego udzieliła całemu naszemu Środowisku. Życzliwość, z jaką autorytet badawczy, czyli Pani Profesor Zofia Abramowicz, odnosi się do młodych badaczy, pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Dziękujemy, Pani Profesor, i pamiętamy.